

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Zabezpieczenie robotników.

Obecna walka wyborcza przed nadchodzącymi wyborami do parlamentu przybrała sobie właściwy charakter. Wszystkie partie, które opodatkowaniem chleba i wszystkiego co i najbiedniejszy w życiu codziennym potrzebuje zapewniwszy dla siebie ogromne korzyści, połączyły się razem, aby w namiętny a nawet brutalny sposób zwalczać partię robotniczą. Wiedzą one dobrze, że lud roboczy rozgoryczony ich polityką zdzierstwa, stanął po stronie socjaldemokracji i z pewnością wybierze w dniu 16 czerwca sporą liczbę posłów socjaldemokratycznych, a każdy wzrost tychże to nowe zapory przeciw wyzyskowi klas pracujących.

Dla tego to przeciwnicy starają się socjaldemokrację przed robotnikami zohydzić. Zarzucają jej, że głosowała przeciw prawom socjalnym, aby robotnikom ująć „dobrodziejstw“, jakie przez prawa te na nich spływają; aby ich trzymać w niezadowolnieniu, bo tylko niezadowolniony robotnik łatwo daje przystęp naukom socjaldemokratycznym.

Wraz z powyższem wyliczają korzyści, jakie chorzy, okaleczeni i niezdolni do pracy robotnicy lub ich wdowy i sieroty albo krewni z rozmaitych zabezpieczeń pobierali, wszystkie te miliony, gdyby szło według socjaldemokracji, nie byłyby się stały udziałem robotników. O tem ale, że walka robotnicza, że rozwój socjaldemokracji były przyczyną, że spróbowano coś na drodze ustawodawstwa socjalnego, o tem partie burżuazyjne przemilczają, nawet temu zaprzeczają, choć rzeczywistość i orzeczenia ludzi, nawet wrogo przeciw socjaldemokracji usposobionych, przeciwnie fakt ten stwierdzają.

Z orzeczeń tych, podajemy tu tylko to, co biskup Korum w roku 1887 na katolickim kongresie socjalnym powiedział: „Przynajmy to tylko otwarcie, że do przyznania państwu

socjalnego powołania, przywiedzeni zostaliśmy żądaniami robotników.... Jeżeli panowie państwu przyznać nie chcecie wystąpienia na korzyść robotników, to Was do tego socjalizm zmusi“.

Robotnicy bardzo dobrze znają przyczyny, jakie zmusiły ich parlamentarnych przedstawicieli, że przy trzecim głosowaniu nad temi prawami byli im przeciwni. Wiedzą, że wszelkie wnioski partii robotniczej, mające na celu ulepszenie tychże praw, partie burżuazyjne odrzucały. Gdyby nie partie burżuazyjne, byłoby prawo o kasach chorych przez wnioski socjaldemokracji stało się rzeczywiście korzystnem dla robotników, bo rozciągałoby się na wszystkich robotników. Wsparcie odbieraliby chorzy od pierwszego dnia i przez cały ciąg choroby i to we wysokości zwyczajnego zarobku dziennego.

Tak jak to prawo obecnie wygląda, to wraz z chorobą popada robotnik w biedę i nędzę, a jest zmuszonym nie czekać zupełnego powrotu sił, ale jak tylko może powracać do pracy. Jak zaś ujemnie to wpływa na organizm robotników, świadczą statystyki śmiertelności robotników w zbyt młodym jeszcze wieku.

W roku 1884 żądała socjaldemokracja przy obradach nad zabezpieczeniem robotników w razie nieszczęśliwych wypadków, aby prawo to rozciągało się na wszystkich pracujących, aby odszkodowanie płacono we wysokości zarobku robotnika, szybszego dochodzenia wypadku i większego zastępstwa przedstawicieli robotniczych w zarządzie zabezpieczenia.

Przy prawie zabezpieczenia inwalidów żądała partia robotnicza przyznania niezdolności do pracy, jeżeli robotnik w swym zawodzie niezdolien zarobić już połowy dotychczasowego swego zarobku. Projekt tego prawa przewidywał tylko szóstą część zarobku zwykłego robotnika i szóstą część płacy jaką robotnik

pobierał w ostatnich pięciu latach opłacanych składek. Wymienia się miliony, jakie chorzy, okaleczeni i niezdolni do pracy robotnicy odebrali. Mówią o ciężarach, jakie przedsiębiorcy ponoszą, które w rzeczywistości wynoszą przy zabezpieczeniu w nieszczęśliwych przypadkach na głowę robotnika **4 fen.** dziennie, a w rolnictwie tylko **1 fenyg.** W zabezpieczeniach na wypadek choroby i inwalidztwa ponoszą i robotnicy część tych ciężarów. Ale podczas gdy się mówi o owych milionach, wydanych na robotników, przemilecza się, wiedząc dobrze dla czego, o ogromnych szkodach, jakie robotnicy przez szesnaście lat będącego w użyciu prawa zabezpieczeniowego ponieśli na zdrowiu i życiu. Nie mniej jak **98.692** robotników straciło w tym szesnastolecu życie, **933.362** cierpiało dłużej jak 13 tygodni z powodu okaleczenia w przemyśle i pozostało kalekami.

W jednym jedynym roku pozostawili zabici robotnicy 4505 wdów i 9194 dzieci poniżej lat 15. W 254 wypadkach byli uśmierceni jedyną podporą swych rodziców. Wobec tak okropnych liczb zmarnowanego życia, wobec potoków krwi robotniczej i całej armii okaleczonych robotników, mówić o kwotach, jakie robotnikom lub ich spadkobiercom z powodu nieszczęścia wypłacono, jest okropnością, bo czyż można ogrom nieszczęść i nędzy pieniędzmi okupić?

Ale jedno przemawia z tego wyszczególniania wydanych milionów, owa! niechęć do ulepszeń istniejących zabezpieczeń robotniczych i zaprowadzenia nowych. O tem też wiedzą robotnicy i według tego postępują sobie przy wyborach 16 czerwca, bo gdyby tego zapomnieli, zapomnianoby i o nich.

Los robotników cegielnianych.

Po cegielniach szczególnie w Brandenburskiej prowincyi, jest masa polskich robotników. Teraz, przed wyborami, burżuazyjni kandydaci zwracają się i do nich w swych odezwach. Przypomnieli sobie nareszcie o istnieniu ceglarzy. Ale historia dotychczasowej opieki parlamentu i rządu nad cegielnianymi robotnikami jest najlepszym dowodem, czego się oni mogą spodziewać, jeżeli oddadzą swe głosy innemu kandydatowi, jak socyaldemokracie.

Wiadomo, że praca w cegielniach należy do najcięższych i najszkodliwszych dla zdrowia. Ograniczenie czasu pracy, a szczególnie pracy kobiet i dzieci, jest tu jeszcze konieczniejsze, niż w innych zawodach. Praca w cegielniach trwa, jak wiadomo, po 16 godzin. Kontrola co do wykonania zakazu pracy dzieci itd. nie ma

prawie wcale. Zarobki stoją wskutek wypłaty w części towarami na nędznej stopie. Budy, w których robotnicy i robotnice przy cegielniach dostają pomieszkanię, są prędzej zdadne dla psów, niż dla ludzi.

Ale całe to nędzne położenie ceglarzy nie zdołało dotychczas wzruszyć większości posłów w parlamencie i rządu.

Dla ochrony prawnej robotników cegielnianych dotychczas nie zrobiono prawie nic.

Przeciwnie, rząd związkowy (Bundesrath) wydał jeszcze w 1893 roku specjalne rozporządzenie, **przedłużające pracę chłopców i dziewcząt** po cegielniach z 10 i 11 godzin na 12 godzin!

Rozporządzenie 1898 roku postanawia, że w cegielniach, które urabiają cegły od połowy marca do połowy listopada, małoletni mogą pracować z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych **11** godzin, a w niektórych małych cegielniach chłopcy i dziewczęta mogą nawet być zatrudnieni po **12** godzin dziennie. Co prawda naznaczone są dwie pauzy po pół godziny i jedna na godzinę co 4 godziny pracy. Ale kto kontroluje, czy te rozporządzenia są wykonywane? **Nikt!**

Jedna Socyaldemokracja przy każdej okazji opisuje w parlamencie dolę ceglarzy i żąda ograniczenia czasu pracy i dostatecznej kontroli, porządných mieszkań dla robotników i tak dalej.

Coprawda konserwatysta pan Kardorff oświadczył jeszcze w 1898 roku w parlamencie, że praca przy cegielniach wydaje mu się bardzo zdrową.

Ale nie słyhać jakoś, żeby pan Kardorff sam się próbował wziąć do tej „zdrowej roboty“. Widocznie jeszcze zdrowiej jednak siedzieć w Berlinie i obcinać kupony „Laurahuty“ na G. Ślązku.

W rok później sam minister Posadowsky musiał przyznać, że przynajmniej „warto pomyśleć“, czy nie należałoby dla ceglarzy ograniczyć prawnie czas pracy.

Pomimo to parlament dotychczas nie „namyślił się“ i robotnicy przy cegielniach pozostawieni są na pastwę wyzysku bez żadnego ograniczenia.

Przy nadchodzących wyborach polscy ceglarze mają możność uczynić coś ku poprawie swego bytu, oddając głosy na socyaldemokratycznych kandydatów.

Strejk stolarzy w Poznaniu.

Najgorzej opłacani przy najdłuższym dniu roboczym byli od lat wielu w Poznaniu stolarze. Zarobki były tak niskie, że nikt z nich żywić się nie mógł.

Zony czeladzi musiały szukać jakiegobądź zajęcia, aby tylko mężowi przyjść z pomocą w utrzymaniu rodziny i zdarzały się wypadki, że nieraz żona więcej zarabiała od męża. Młodzież tymczasem opuszczała jak tylko mogła Poznań, udając się na zachód Niemiec, szukając i znajdując we wielkich miastach zajęcie. Lecz majsterkowie przez trzymanie zawsze sporej liczby uczni dbali o ciągle świeży dopływ młodszych sił.

Kto zna stosunki poznańskie, ten wie, że majsterkowie to najwięcej zacořany a przy tem pyszałkowaty i zarozumiały żywioł tutejszego mieszczaństwa. Żyje z dnia na dzień, a z powodu szalonej konkurencji bodaj czy nawet nie gorzej jak robotnicy lepiej płatnych zawodów. Ale, ażeby temu koniecznie położyć, aby zapobiedz konkurencji przez ugodę roboczą z ogółem czeladzi, ażeby przez to uzyskać podstawę do rzetelnej kalkulacji, na to nie pozwala ich pycha i zarozumiałość majsterkowa. Wola w knajpie przy kuflu i bilardzie z „Postępem“ na żydów wyzywać, aby potem w sobotę przed żydem czapkować i o zaliczkę lub pożyczkę prosić.

Czeladź długie lata w obec smutnych stósunków stała bezradnie, napróżno czekając lepszych czasów. Tymczasem niejedną z tych, którzy wyszli szukać chleba i pracy gdzieindziej, zateśkniwszy wrócił w rodzinne strony. Na obczyźnie zapoznał się z organizacją robotniczą i o zbawiennym jej wpływie na stosunki robocze. Kilku takich rozpoczęło agitację za Związkiem robotników przemysłu drzewnego, a po kilku latach mozolnej i uciążliwej pracy udało się im przynajmniej wielką część stolarzy budowlanych pozyskać dla związku. Choć kwestya naprawy warunków roboczych i płacy nigdy nie schodziła z porządku dziennego, to jednak z powodu obojętności wielu jeszcze po za związkiem stojących, bardzo powoli się posuwała, pomimo tego jednak zauważyć było można, że warunki już się zaczęły zmieniać, gdyż związkowcy nie sprzedawali swych sił za jakąbądź cenę, lecz starali się aby w porządniejszych warsztatach przynajmniej lepsze ceny utrzymywać. To zjednywało im coraz więcej sympatyj pomiędzy kolegami i szeregi związku się powiększały.

Ostatecznie roku zeszłego wybrana komisya opracowała cennik i takowy przedłożyła majstrom. Z początku powstał w szeregach majstrów popłoch i zamieszanie, lecz konieczność zmusiła ich do rozpoczęcia partraktacji, które po długich targach w ostateczności do żadnego nie doprowadziły skutku. Dopiero po tygodniowym strejku przyszło do uznania bardzo minimalnego cennika, którego ceny w porządniejszych warsztatach już były zaprowadzone, od podwyższenia cen w obec panującej drożyzny musiała czeladź odstąpić, zadawalniając się obietnicą majstrów, że na przyszły rok żądaniom ich stanie się zadość, gdyż majstrowie twierdzili, że poczynili już ze swej strony kontrakty z budowniczymi i musi im być czas zostawiony, aby na nowych podstawach zawarli kontrakt, jako też, aby się mogli między sobą również zorganizować dla usunięcia konkurencji. Te oświadczenia, te obietnice dane były ze strony majstrów na publicznem zgromadzeniu i na te słowa czeladź przystała. Liczyli oni na honorowe słowo, na dobrą wolę swych majstrów.

W ten sposób zakończył się ruch zarobkowy stolarzy budowlanych w roku zeszłym. Jednakowoż z początkiem bieżącego roku czeladź rozpoczęła na nowo się krzątać około poprawek cennikowych i dnia 18 marca przesłała swój cennik majstrom, przypominając im dane roku ubiegłego przy-

rzeczenie. Ale u majsterków poznańskich dać słowo i takowe dotrzymać, to rzecz dwójaka.

Na wspomniane pismo majstrowie przez długi czas nie dali wogóle żadnej odpowiedzi. Stolarze po daremnem wyczekiwaniu jakiejkolwiek odpowiedzi byli naturalnie tak rozgoryczeni, że zdecydowali na swem zebraniu dać majstrom jeszcze tylko 24 godziny czasu do namysłu. Dopiero za namową i wpływem przedstawiciela od związku centralnego z Wrocławia, uspokojono się nieco i zgodzono dać majstrom termin do 15 kwietnia.

Powyższe postanowienie zostało zakomunikowane majstrom, ale za całą odpowiedź ze strony majstrów otrzymano — uporczywe milczenie. Tylko w krótkich słowach powiadomiono czeladź 16 kwietnia, że majstrowie obrali komisya do rozpatrzenia cennika.

Ponieważ rzecz nie ruszała z miejsca, więc zwrócono się 23 kwietnia znowu do majstrów z propozycją, aby obie strony rozpoczęły wspólne pertraktacje.

„W interesie znośnego stosunku między pracodawcami a pracobiorcami, — pisał przedstawiciel związku, — proponuję panom we wspólnem posiedzeniu obustronnych komisji cennik nasz wziąć pod obrady. Przez osobiste porozumienie wyświetliłaby się niejedna pozycja i przez wzajemne ustępstwa umożliwiona byłaby zgoda, w ten sposób dałoby się uniknąć przykrości strejku“.

Na ten w najlepszym zamiarze pisany, do zgody, do porozumienia nawołujący list nastąpiła ze strony majstrów następująca krótka odmowa:

„Na zebraniu z dnia 24 b. m. tutejszych majstrów stolarskich postanowiono, że przy obecnym stanie interesów jest niemożliwem na ceny podług nowego cennika przystać i leży w obustronnym interesie, od podwyższenia cen w tym roku odstąpić i poprzestać na starym cenniku“.

Odpowiedź była wyraźna. Słowo swoje majstrowie złamali, żądania odrzucili, ugody i porozumienia odmówili. Wobec tego nie pozostawało zawiedzionym nic innego, jak — strejk. Aby wszakże żadnej drogi nie zostawić niewypróbowaną, postanowiono jeszcze, pomimo ostrej odmowy ze strony komisji zarobkowej majstrów, zwrócić się do każdego majstra osobno z prośbą o porozumienie. Ale i tu na całej linii nastąpiła odmowa. Nareszcie, gdy żadnej innej drogi wyjścia nie było, gdy wszystkie środki zostały wyczerpane, ujrżeli się stolarze wprost zmuszeni chwycić się strejku. Z ciężkiem sercem, ale z mocną wiarą w słuszność swojej sprawy, postanowili nareszcie porzucić robotę 27 kwietnia.

Rozpoczął się więc strejk, a zarazem rozpoczął się drugi rozdział w zachowaniu majstrów. Przedtem okazywali głuche milczenie i upartą odmowę, teraz — rozpoczęli wykrety. Na ponowną prośbę strejkujących, aby wstąpili z nimi w układy zaraz po rozpoczęciu strejku, nadeszła następująca piękna odpowiedź z dnia 6 maja:

Majstrowie obstają przy swej odmowie dlatego, „że zeszłego roku umówione wypowiedzenie cennika nie było zrobione we właściwym czasie“, a po drugie dlatego, „że już teraz z prowincyi roboty budowlane są dostarczone za znacznie tańsze ceny do Poznania, więc na zdobycie wyższych cen wcale liczyć nie można“.

Tak więc od sześciu tygodni walczą stolarze o sprawiedliwość, o słusznie im się przynależące pra-

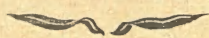
wo, aby za swą ciężką i mozolną pracę mieć choć dostatni kęs chleba i żyć, jak się człowiekowi przynależy. Tego ale zrozumieć nie może prasa poznańska, fałszywie przezwana „ludową“, „Orędownik“, „Postęp“ i t. d., napada ona na strejkujących, nazywając ich leniwcami, którzy za 5 marek dziennie pracować nie chcą, a przewodników strejku nazywa „fuszerami“ z Berlina czy z Kolonii.

Nikt nie powinien się dziwić, że mniemani „ludowcy“ w tak haniebnym sposobie napadają na strejkujących, przecież ich jedynymi podporami, to ci krzykacze poznańscy, owi mało-majsterkowie, co jak w ewangelii wierzą we frazesy fuszerów politycznych od „Orędownika“ i „Postępu“.

Prasa mniemanych „ludowców“, łże świadomie, bo wie bardzo dobrze, że czeladnik w Poznaniu, zarabiający 5 marek dziennie, to okaz, wzbudzający powszechną ciekawość. Przewodnikiem strejku jest przewodniczący okręgowy związków z Wrocławia, człowiek, który w każdym razie lepiej zna się na stolarstwie i potrzebach robotniczych, aniżeli panowie Szymański i Knapowski na polityce i ekonomii.

Strejk stolarzy w Poznaniu wywołali majstrowie swym uporem i niecnym postępowaniem wobec czeladzi. Chcą oni koniecznie postawić na swoim, że sprawę zarobkową oni tylko chcą regulować i kiedy im się podoba, naturalnie nie w górę, ale na dół, aby tylko przy szalonej konkurencji i anarchistycznych stosunkach czeladź wyzyskiwać, jak to było dawniej!

„Czego żądamy — piszą strejkujący w swej odezwie do obywateli miasta Poznania — jest to tylko przyjęcie cennika, przy którym uczciwy i pracowity stolarz z żoną i dziećmi mógłby jako tako po ludzku żyć“.



Przegrane bitwy.

W ostatnich czasach związki zawodowe (Trade Uniony) robotników angielskich odnoszą jedną po drugiej porażkę w walce na tem polu, na którym ją dotąd prawie wyłącznie toczyły: w walce strejkowej. Dnia 23 lutego skończył się wreszcie po paru latach trwania proces, który kompania Taff Vale wytoczyła związkowi zawodowemu kolejarzy, — skończył się ostatecznie zwycięstwem kapitalistów. O sprawie tej pisaliśmy już parę razy. Szło o to, że agenci związku robotniczego w czasie strejku popełnili trochę wykroczeń przeciw istniejącemu prawu: turbowali w dość energiczny sposób łamistrejków i t. p. Kompania kolejowa zaskarżyła z tego powodu cały związek do sądu i żądała odszkodowania pieniężnego. Włóczono się po różnych instytucjach sądowych, z których jedna tylko przyznała, że związek jako całość nie odpowiada za czyny swych członków i za tem do płacenia odszkodowania nie jest obowiązany. Inne — i to właśnie wyższe — instytucje sądowe przyznały rację kapitalistom. Wreszcie — jak powiedzieliśmy, — w końcu lutego sprawę zakończono polubownie i związek robotniczy zapłacił kapitalistom olbrzymią sumę odszkodowania.

Długo, bo przeszło pół roku, ciągnęła się i inna sprawa strejku górników w Denaby i Cadeby. I tu robotnicy wykroczyli przeciwko prawu, bo za-strejkowali i porzucili pracę bez wypowiedzenia roboty na 14 dni z góry. Wobec tego zarząd związku górniczego nie chciał ich popierać i kazał im powrócić do roboty. Po namyśle górnicy postanowili usłuchać zarządu i powrócić do pracy — na to, by po odro-

bieniu 14 dni rozpocząć strejk na nowo. Ale już było za późno, nie mogli z kapitalistami dojść do ładu nawet na czas 14 dni i ostatecznie zastrejkowali na dobre. Mieszkali w domkach, należących do właścicieli kopalń. Ci z tego skorzystali i — 5 stycznia na srogi mróz gwałtem z pomocą policyi wyrzucili ich z rodzinami z domków na bruk. Miejscowe władze szkolne zaofiarowały kobietom i dzieciom strejkujących lokale szkolne na nocleg, a mężczyźni rozłożyli się w namiotach na gruntach, które im na ten cel zaproponował pewien ludzki miejscowy dzierżawca. Niestety, grunty należą do jakiegoś lorda, współwłaściciela kopalni, i ten zmusił dzierżawcę do wyrzeczenia się tej gościnności względem strejkujących. Niedosć tego, bo jacyś łajdacy z poduszczenia zarządu kopalni zaskarżyli władze szkolne, że dopuszczają w pokojach szkół noclegowanie, gdy tymczasem lokale te powinny być podług przepisów w nocy puste i przewietrzane. I władze szkolne musiały ustąpić nieludzkim kapitalistom. Prześladowani robotnicy znaleźli wreszcie przytułek w miejscowych gmachach kościelnych, należących zresztą nie do angielskiego kościoła państwowego, lecz do drobnych sekt, których takie mnóstwo jest w Anglii. Część bezdomnych rodzin wzięli do siebie na czas strejku okoliczni drobni mieszcianie, sklepikarze itp.

Chociaż zarząd związku zawodowego był przeciwny temu strejkowi, jako połączonemu z wykroczeniem przeciwko prawu, to jednak gdy strejk na dobre wybuchnął i trwał uporczywie, ogół związkowych postanowił pomagać strejkującym z kasy związkowej. Było to przeciwne ustawie, którą związek sam sobie nadał, ale ma się rozumieć w takich wypadkach nie sposób jest oglądać się na przepisy. Trzeba ratować prześladowanych — i kwita. Jednak kapitaliści i z tego korzystali. Wynajęli sobie jakiegoś gałgana, górnika, należącego do związku, i ten zaskarżył zarząd związku do sądu. Mówił, że zarząd postępuje wbrew ustawie i marnuje pieniądze związku na czele sprzeczne z ustawą. A że te pieniądze należą po części i do niego — do tego zdrajcy — jako do członka związku, więc on żąda, żeby rząd zakazał zarządom związku je marnotrawić, żeby zabronił popierać ten strejk. Sędzia zakaz wydał! Ma się rozumieć, chociaż w ten sposób odebrano strejkującym pomoc z kasy własnego ich związku, to jednak dostawali oni w dalszym ciągu wsparcie zarówno ze specjalnych składek dobrowolnych od pracujących swych kolegów, jak i od związków robotniczych innych fachów. Swoją drogą wkrótce po tem ulegli przemocy, i po 36 tygodniach walki strejk skończył się porażką górników. Wrócili do roboty na warunkach stawianych przez kapitalistów (to jest z bardzo wielką obniżką płac).

Strejk ten był pod wielu względami nader pouczającym. Między innymi widzimy tu i niezamownych mieszczań oraz dzierżawcę i władze szkolne i duchowieństwo sekcjiarskie po stronie robotników, a sąd — tak samo jak w sprawie Taff Vale — po stronie kapitalistów. Nic dziwnego, że ludzie, ubodzy i sami żyjący z pracy, współczują z robotnikami. Nic dziwnego, że i władze szkolne ujmowały się za nimi, bo są przez ogół ludności, a więc przeważnie przez robotników wybierane. Nic dziwnego, że i duchowieństwo sekcjiarskie zaopiekowało się prześladowanymi, bo ono jest wybierane przez ludność, a z robotników żyje i od nich zależy. Ale zrozumiałe też jest, że w ostatnich czasach w Anglii z największą zajądłością i bezczelnością gnębią robotników, a wysługują się kapitalistom — właśnie sędziowie.

Oni nie są wybierani przez ogół ludności, ale

naznaczani przez ministrów. Ci ministrowie co prawda zależą w Anglii od posłów do parlamentu ze swego stronnictwa, a posłów znowu wybiera lud. Ale w ten sposób lud ma bardzo daleką drogę do wywierania jakiegokolwiek wpływu na sędziów. Przy tem chociaż w obu partyach, które na przemian rządzą dziś Anglią (partya konserwatywna i partya liberalna) jest sporo ludzi, czy to szczerze, czy z obawy wyborców, mniej lub więcej sprzyjających robotnikom, to jednak zarząd obu partyi jest do dziś w rękach kapelistów. A właśnie ten zarząd, to jest ministrowie, mianuje sędziów; nie dość tego: bo, skoro sędzia raz jest naznaczony, to w Anglii może być pewny swej posady na całe życie. Podług praw angielskich, bardzo trudno jest go w jakikolwiek sposób ukarać, chyba za jakąś zwykłą zbrodnię. Ma to, a zwłaszcza miało dawniej, wiele dobrych stron, ale też wogóle sędzia może sobie kpić z opinii ogółu społeczeństwa. Ze zaś sami sędziowie — już z powodu wielkich kosztów wykształcenia prawników w Anglii — pochodzą z burżuazji i otrzymując bardzo wysokie pensye, tylko z burżuazją żyją, więc też oni to właśnie są najlepszymi i najodważniejszymi, czyli inaczej mówiąc, najczeklejszymi i najbezpieczniejszymi obrońcami tej burżuazji.

Nie są oni w Anglii tak wszechwładni, jak w Ameryce. Ale zato prawa angielskie są tak pogmatwane i niejasne, że sędzia może z nich sobie wybierać, jakie mu się najlepiej w danym wypadku podobają, i może je sobie też prawie dowolnie tłumać. A gdy raz takie niejasne prawo jakiś sędzia wyjaśni w praktyce, gdy wyda wyrok; zwłaszcza wyrok pożyteczny dla kapitalistów, a szkodliwy dla robotników, to już wszyscy inni sędziowie świącie trzymają się takiego tłumaczenia, i taki wyrok staje się na przyszłość — jak to mówią — „precedensem“ czyli ma taką siłę, jak ustawa uchwalona przez parlament. Trzeba dopiero nowej specjalnej ustawy parlamentu, żeby taki „precedens“ obalić.

Kongresy i Walne Zebrania.

Siódmy Zjazd Centralnego Związku Murarzy w Niemczech od 31 marca do 4 kwietnia. Zjazd rozpoczął się po ukończeniu Kongresu ochrony robotników budowlanych w domu związkowym w Berlinie. Obecnych było 162 delegatów, 4 członków głównego zarządu, przedstawiciele wydziału i redakcji gazety związkowej. Jako goście brali udział: przedstawiciel związku zwyczajnych robotników budowlanych oraz przedstawiciele organizacji murarskich w Danii, Holandyi, Austrii, Włoszech, Szwecyi, Norwegii, Szwajcaryi i Węgrzech.

Porządek dzienny składał się z następujących punktów: 1. Sprawozdanie zarządu, rewizorów, wydziału i redakcji. 2. Sprawozdanie z IV Kongresu związków zawodowych. 3. Wiedza i środki nauki. 4. Wsparcie członków w razie choroby. 5. Obrady nad ustawami. 6. Wnioski.

Z drukowanego sprawozdania zarządu dowiadujemy się, że kryzys w przemyśle budowlanym mniej dawała się odczuć, powodem tego było: Obniżenie się cen za materiały budowlane i obniżenie się stopy procentowej kapitałów hipotecznych, oraz dostarczanie funduszy publicznych na budowę w celu zwalczania bezrobocia.

Naturalnie, że o zupełnem usunięciu kryzysu mowy być nie może i w każdym razie trzeba być przygotowanym na jego powtórzenie się. Liczba

członków, przynależących do związku wynosiła w 1900 roku 82.964, obniżyła się w 1901 roku na 80.869, podniosła się zaś w 1902 roku na 82.223. Wstęp i występ członków jest jeszcze ogromny (w 1902 roku wstąpiło 17.526, a wystąpiło 16.172). Związek podzielony na 23 okręgi ma w nich 787 filii (w 1901 778). Dochody związku wynosiły w 1901 roku 1.248.544 marki 5 fen; w 1902 roku 1.544.590 mk. 75 fen; rozchody wynosiły w 1901 roku 1.105.713 m. 65 fen., w 1902 roku 1.253.396 mk. 90 fen. Majątek związku wzrósł z 1.004.525 mk. 25 fen. w 1901 roku na 1.309.105 mk. w 1902 roku. Największe wydatki spowodowały strejki, wydano bowiem:

1901:	1902:
na własne strejki 527.944 m. 14 fen.	606.608 m. 5 fen.
na strejki w innych zawodach 16.566 „ 90 „	11.261 „ 17 „
niesłusznie wydalonym z pracy 20.650 „ 99 „	39.965 „ 71 „

Na inne wsparcia wydano:

1901:	1902:
Podróżnym . . . 22.730 m. 40 fen.	16.446 m. 55 fen.
Pośmiertelne . . 13.840 „ — „	31.714 „ 70 „
Nadzwyczajne . 16.147 „ 1 „	33.249 „ 40 „

Nakład gazety związkowej „Der Grundstein“ wynosił w 1901 roku 91 tysięcy, w 1902 roku 95 tysięcy egzemplarzy, 600 członków otrzymywało gazetę „Der Zimmerer“, włoską gazetę „L'Operaio Italiano“ potrzebowano 800 do 1350 egzempl. „Oświaty“ 583 do 799 egzempl. oraz czeskiej „Stavelnik“ 180—240 egzempl.

Z powyższych cyfr wykazuje się, że związek stara się zadość uczynić potrzebom językowym swych członków.

Statystyka strejków wykazuje:

	zupełny	częściowy	żadnego	nieznany
	s k u t e k			
1901:				
strejki zaczepne . . .	17	30	9	2
„ odporne . . .	52	20	26	2
1902:				
strejki zaczepne . . .	21	28	16	—
„ odporne . . .	65	10	33	4

Sprawozdanie zarządu i wydziału jak i redakcji po dłuższej dyskusji przyjęto, uchwalając, aby na przyszłość w gazecie związkowej ogłoszenia zebrań umieszczano bezpłatnie, zaś publicznych przeproszeń nie umieszczano.

Umowę ze związkami ciesielskim i zwyczajnych robotników budowlanych przyjęto bez zmiany przeciw 5 głosem.

Przy obradach nad IV Kongresem związków zawodowych uchwalono nadal utrzymać stosunek z Generalną Komisją.

Ogólne zainteresowanie obudził znakomity referat „O wiedzy i środkach jej nabywania“. Referent życzy, aby w tym celu użyto pewną część funduszy na zakładania we filiach bibliotek, w których obok pism i broszur, wydawanych przez związek, znajdowały się dzieła naukowo-popularne i belestryczne w celu jak największego kształcenia członków, dalej, aby na zebraniach urządzano jak najczęściej wykłady i odczyty. Dyskusja nad referatem trwała prawie cały dzień i daje dowód, jak robotnicy zorganizowani coraz więcej garną się do nauki i oświaty.

Ustawy związku uległy zmianom, szczególnie co do składek tygodniowych, zaprowadzono 8 klasę — 60 fen. dla tych, którzy zarabiają ponad 57 fen. na godzinę. Dla członków zaś pracujących w innym zawodzie i pobierającym mniejszą płacę, jak murarze, ustanowiono składek wynoszącą 25 fen., którą też opłacać będą członkowie pozostający więcej aniżeli 3 dni w tygodniu bez pracy i członkowie chorzy, jednakowoż nie pobierający wsparcia chorych, oraz tacy członkowie, którzy wstępują w czasie wolnym od składek (od 1 grudnia do 1 marca). Składki opłaca się tylko przez 40 tygodni w roku. Nadzwyczajne składki opłacają członkowie, którym dozwolono pracować podczas strejku w nowych warunkach. Składki nadzwyczajne wpływają do kasy strejkowej i wynoszą 10 do 45 fen. na dzień.

Wsparcie chorych uchwalił Zjazd imiennym głosowaniem (139 przeciw 26 głosami) w następujących wysokościach:

1 klasa 1 m. 80 fen.	5 klasa 3 m. — fen.
2 „ 2 „ 10 „	6 „ 3 „ 30 „
3 „ 2 „ 40 „	7 „ 3 „ 60 „
4 „ 2 „ 70 „	8 „ 3 „ 90 „

na tydzień. Po czteroletnim przynależeniu postępuje wsparcie o 60 fen. na tydzień w każdej klasie, odąd co dwa lata o 30 fen. na tydzień w każdej klasie aż do wysokości:

1 klasa 4 mk. 20 fen.	5 klasa 5 mk. 40 fen.
2 „ 4 „ 50 „	6 „ 5 „ 70 „
3 „ 4 „ 80 „	7 „ 6 „ — „
4 „ 5 „ 10 „	8 „ 6 „ 30 „

Wsparcie w chorobie płaci się członkom przynależącym najmniej 2 lata i którzy zapłacili 80 składek tygodniowych oraz przynależą do którejkolwiek kasy, istniejącej na mocy prawa o kasach chorych. Wsparcie to jest więc tylko dodatkowe i płaci się od 8 dnia choroby przez przeciąg 12 tygodni. W ósmej klasie zaprowadzono podwyższone wsparcie pośmiertelne, wynoszące 55 marek.

Wsparcie w razie strejku ustanowiono w pojedynczych klasach od 9—16 marek na tydzień; wypłaca się je po rocznym przynależeniu. Członkowie, którzy jeszcze roku nie należą, otrzymują 7—14 mk. Dopłata na niedoroste dzieci pozostaje jak dotąd. Jako nowe wsparcie uchwalił Zjazd dla członków, którzy z powodu strejku udają się w podróż w czasie 1 marca do 1 listopada, bezwzględnie jak długo do związku przynależą; wynosi ono 1 markę 50 fen. na dzień i podniesione być może w najwyżej 6 ratach.

Zjazd przyjął nowy regulamin strejkowy, opracowany przez zarząd. Dla funkcyjaryuszy naznaczono jako pensye: Dla obu przewodniczących, redaktorów i sekretarza 200 marek, dla reszty płatnych członków zarządu 190 marek na miesiąc. Dla pełnomocników okręgowych ustanowiono minimalną płacę 150 mk. na miesiąc, to samo pobierać mają pełnomocnicy filialni. Zarazem postanowiono, aby wszystkich urzędników zabezpieczyć od wypadku. Dla rodziny pozostałej po funkcyjaryuszu związkowym, który z powodu nieszcześćia umarł, ustanowiono wsparcie 15 mk. tygodniowo, które w połowie ponosi związek i w połowie filia.

Nowe ustawy wchodzi w życie dnia 1-go maja roku 1903; wsparcie chorych 1 marca 1904 roku. W celu zwalczania robót akordowych uchwalił Zjazd: „Z powodu, że roboty akordowe przyczyniają się więcej, aniżeli wszelkie inne prace do wyczerpania przez przedsiębiorców i pomnażają niebezpieczeństwo nieszcześliwych wypadków, oraz wtrzymują robotników od solidarności, oświadcza Zjazd, aby członkowie ile

możności starali się o usunięcie prac akordowych“.

Jako zarząd wybrano kol. Bömelburga i Efftinge przewodniczącymi; kol. Köster i Kober kasyerami; kol. Tönnies sekretarzem; kol. Pöplow i Stanningk redaktorami. Wybrany delegat na przyszły Kongres Związków zawodowych polecono, aby za tem przemawiał, iżby polski organ związków zawodowych „Oświata“, wychodził co tydzień.

W końcu polecono Zarządowi, aby się starał utrzymać stosunki ze zagranicznymi organizacjami murarzy, aby ich agitację popierał moralnie, a w danym razie i materyalnie.

Po sprawozdaniu z międzynarodowej konferencji murarzy, oraz po sprawozdaniu sekretarza emigracyjnego w Udine został Zjazd zamknięty.



Korespondencye.

Poznań. Dnia 16 maja w południe o godz. 12^{1/2} odbyło się na sali pana Berndta zebranie członków związku ciesielskiego. Po zagajeniu zebrania zdał kasyer sprawozdanie kasowe za pierwszy kwartał bieżącego roku, które po stwierdzeniu przez rewizorów zostało przyjęte. Następnie kol. Budziński zdał sprawozdanie ze swej delegacji na 15 Walne Zebranie Związku ciesielskiego, wyłuszczając zapadłe uchwały. Najważniejsze z nich, że od 1 kwietnia składka tygodniowa wynosi 45 fen. zebrani przyjęli, wychodząc z tego zadania, że jeżeli związek ma zawsze członkom spieszyć z materyalną pomocą w coraz więcej zastraszających się walkach z przedsiębiorcami, musi być i finansowo silnym. Szczególnie w zawodach budowlanych stosunki robocze i byt członków jeszcze wiele potrzebuje naprawy, pomimo tego jednak przedsiębiorcy wszelkimi siłami starają się, aby dotychczasowe zdobycze robotników zniweczyć i płacę obniżyć. Członkowie na powyższą składkę zgodzili się też jednomyślnie. W miejsce ustępującego delegata kartelowego, wybrano kol. Kelma. W rozmaitościach zabrał głos tow. Müller (stolarz), wskazując na wybuchły strejk stolarzy budowlanych, wzywał zebranych, aby jako robotnicy wspierali swych walczących współbraci, nie wykonując robót stolarskich. Na tem wyczerpano porządek dzienny i przewodniczący zebranie zamknął

K. K.



Przegląd robotniczy.

— W Poznaniu rozpoczęła od 20 maja swą czynność założona przez robotników poznańskich „Piekarnia Spółkowa“. Jestto pierwszy krok jaki robotnicy poznańscy stawiają w ruchu spółdzielczym. Pieczywo w pierwszych dniach zostało natychmiast rozchwytnie, tak że prawie nie można było nadażyć z dostarczaniem jego. Co prawda też wyroby o wiele odróżniają się od dotychczasowych z piekarni poznańskich, chleb i bułki i większe i smaczniejsze. Zdanie to potwierdza każda gospodyni, która z pieczywem „Piekarni Spółkowej“ się zapoznała. Dotąd osiągnięty rezultat sownie wynagradza trudy i zachody, jakich przedsiębiorstwo to wymagało. Do powodzenia jego, które mu szczerze każdy życzy, przyczynić się jeszcze więcej mogą towarzysze nasi, zapisując się na członków, szczególnie że udział wynosi tylko 5 marek a wstęp 50 fen.

— **Związek robotniczych stowarzyszeń konsumcyjnych** w Niemczech został obecnie założony. Dotychczas wszystkie konsumy w Niemczech robotnicze i nie robotnicze tworzyły jeden wspólny związek, którym kierował dr. Crüger, poseł do parlamentu ze stronnictwa burżuazyjnego wolnomyślnych. Na zeszłorocznym zjeździe w Eisenach tego ogólnego związku dr. Crüger wystąpił ostro przeciw konsumom robotniczym, prowadzonym przez socjalnych demokratów, tak że przyszło do rozłamu. Robotnicze konsumy zostały z ogólnego związku wykluczone. Wywarło to ten skutek, że prawie wszystkie konsumy robotnicze dobrowolnie ze związku wystąpiły.

Obecnie konsumy te utworzyły swój własny związek do którego przystąpiło odrazu około 500 stowarzyszeń. Pierwszy zjazd tego związku odbył się w niedzielę 17 maja w Dreźnie. Na tym zjeździe związek ukonstytuował się. Od tego zjazdu rozpoczyna się w Niemczech nowy okres robotniczego ruchu spółdzielczego.

Niemieckie konsumy robotnicze tworzą stowarzyszenia samodzielne, to jest niezależne od pracodawców, to też przynoszą robotnikom niemieckim znaczne korzyści, dostarczając im tanie i świeże artykuły potrzeb życia codziennego. Są one dla robotników niemieckich i szkołą prowadzenia gospodarki rzeszowej.

Błąd drukarski. W drukowanym prawie o kasach chorych, które uchwalił na ostatnich swych posiedzeniach parlament niemiecki, wydrukowano mylnie, że wsparcie robotnicy pobierać mogą aż do wysokości przeciętnego zarobku dziennego, podczas gdy parlament uchwalił tylko do połowy tegoż zarobku. Najdziwniejsza, że błąd ten zachodził już przy pierwszym i drugim czytaniu noweli i mimo poprawek i tą razą nie został usunięty.

Uświadomienie robotników wzrasta. W Norymberdze przy wyborach do sądu procederowego, wybrano kandydatów kartelu związkowego 7800 głosami przeciw 460 głosom, które padły na kandydatów Hirsch-Dunckerowskich i związków chrześcijańskich. Przedostatnią razą padło na kandydatów kartelu 3056 głosów, przeciwników 173. Tak więc głosy centralnych związków zawodowych wzrosły o przeszło jeszcze raz tyle.

— **W zakładach Kruppa w Essen** postępują sobie robotnicy coraz więcej samodzielnie, nie chcą być wiecznie komenderowani. W kuźni S. S. miano w sobotę przed tygodniem pracować pogodzinie; gdy jednakowoż sygnał o godzinie 6 wieczorem obwieścił koniec pracy, opuścili wszyscy robotnicy wspomnianej kuźni spokojnie pracę i poszli do domu. Poganiacze stanęli, jak wryci, bo niesłychana rzecz u Kruppa, aby się robotnicy na coś podobnego mieli odważyć. Robotnicy porozumieli się, że prędzej nie będą wykonywali prac pogodzinnych, dopóty przywróconą nie będzie półtora-godzinna przerwa obiadowa, którą im roku zeszłego odjęto i uregulowanym nie będzie system akordowy.

— **Niewydanie karty inwalidztwa** przy ukończeniu stosunku roboczego, upoważnia robotnika do żądania odszkodowania. Drukarzowi C. w Berlinie po upływie czasu wypowiedzenia nie została zaraz wręczona karta inwalidztwa, lecz dopiero po czterech dniach, za co tenże zaskarżył swego pracodawcę do sądu procederowego, żądając za owe cztery dni odszkodowania, bo bez karty tej pracy dostać nie mógł. Sąd uznał to słusznym i pracodawcę skazał na 20 mk. odszkodowania.

— **Zarobki górników w Ameryce.** Chicagoski „Robotnik“ podaje następujące dane co do zarobków górników amerykańskich:

Zarobek górnika za pół miesiąca od 15 do 31-go marca 1903:

Za ukopanie węgla 45 i pół wagonów po 88 c. za wagon dolarów 40,04; sześć dni roboty dziennej dol. 13,02, razem dol. 53,12. Za pół miesiąca pracy 53 dol. i 12 cent., to szumnie wygląda, tak gazety kapitalistyczne podają do wiadomości swoich czytelników. — Zobaczmy teraz ile z tej sumy towarzystwo straca: Za dwie beczki prochu dol. 3, za dwa galony oliwy cent. 36, za ostrzenie narzędzi cent. 30, za dynamit dol. 1,80, razem dol. 4,46. Po odtrąceniu tej sumy z zarobku górnika jeszcze pozostaje jednak 47 dolarów 66 centów, z czego należy odtrącić za pracę pomocnika dol. 18,82.

To znowu poważna sumka, którą górnik musi płacić. Jeżeli więc weźmiemy sumkę pieniędzy, jaką górnik rzeczywiście dostaje, to zobaczymy: z 53 dolarów i 12 centów zrobiło się tylko 27 dol. 84 cent., co wynosi 14 dol. 44 cent. za tydzień ciężkiej i niebezpiecznej pracy. Trzeba jednak dodać, że to zarobek otrzymany w dobrych warunkach przy wysokim i dosyć czystym węglu. Jeżeli się zważy, to często górnik musi pracować w niskich miejscach zaledwie 3 stopy, gdzie dzień cały robotę ciężką odbywa się na klęczkach, leżąc, lub w podobnie męczącej pozycji, to łatwo zrozumieć powody częstych strejków, jakie widzieliśmy w ostatnich kilku latach.

Każdy podróżny przybyły w góry węgla twardego patrzy z wielkiem zdziwieniem na ogromną liczbę kalek, spotykanych na osadach i miastach, zamieszkałych przez górników. Człowiek myślałby, że tu jakiś demon zniszczenia przeleciał nad krajem, pozostawiając za sobą okropne ślady wojny: ludzi bez rąk, bez nóg, z powybijanymi oczami i skórą okrytą piętnami niebieskimi od potężnych uderzeń. To praca podziemna tak piętnuje górników, a oni często głosują na ludzi, którzy zmuszają ich do długich godzin w zdradzieckich ciemnościach.



Strejki.

W Iserlohn, gdzie od kilku tygodni przeszło 4 tysiące robotników metalowców wyrzuconych zostało brutalnie z pracy, przedsiębiorcy w żaden sposób sporu załatwić nie chcą. Pagną oni koniecznie zniweczyć organizacje robotnicze, jednakowoż usiłowania ich dotąd nie odniosły żadnego skutku. Centralny związek metalowców podwyższył, aby robotnikom w Iserlohn nadal wypłacać wsparcie, składki tygodniowe z 30 na 60 fen. do 1 lipca. Związek metalowców, mający przeszło 120 tysięcy członków, będzie więc mógł popierać walczących z nadzwyczajnych składek.

Przedsiębiorcy trąbią, że mają personelu podobnie, tymczasem wydział strejkujących ogłasza, że w 72 fabrykach zajętych jest 218 pomocników biurowych, 113 osób do pakowania, 143 majstrów, 122 uczni, 84 kobiet i 280 robotników. Wobec strejkujących jest to tak mała liczba, że o zupełnem ruchu fabryk ani mowy być nie może.

— **W Dreźnie** został za pośrednictwem burmistrza załatwiony strejk budowlany, trwający od dwóch tygodni. Przedsiębiorcy zgodzili się na pewne ustępstwa.

— **W Bremenie** przedsiębiorcy wydaliли z pracy wszystkich na budowach pracujących rzemieślników i robotników, z powodu że ci nie użyli swego wpływu, aby strejkujący blacharze swój strejk ukończyli. Do

czego by to miało doprowadzić, gdyby inni robotnicy mieli zmuszać strejkujących do ukończenia bezrobocia dla tego że ich pracodawcy z nimi pogodzić się nie chcą. Tożby wszelki ruch zarobkowy był niemożliwy i musiałyby tylko wybuchnąć strejki powszechne.

— **Lwów.** Po trzytygodniowym strejku zakończyło się bezrobocie robotników budowlanych w sobotę wieczorem obopólną ugodą, podpisaną przez delegatów budowniczych i delegatów komisji strejkowej. Podpisany protokół stwierdza, że wszelkie dodatnie strony zeszłorocznej ugody z dnia 4 czerwca zostają w mocy w całej pełni; natomiast obowiązują się 1) budowniczowie i robotnicy do wzajemnego siedmiodniowego wypowiedzenia, 2) ustanawia się, jako minimalną płacę dla najgorszego murarza fachowego, — 3 korony 40 halerzy.

— **Strejk w fabryce jedyabiu.** Z Berna donoszą, iż w fabryce jadowabiu, należącej do firmy Deri w Szumbarku (Mährisch-Schönberg) zastrejkowali wszyscy robotnicy w liczbie 200, a to z powodu sporu o płacę i zmiany w kierownictwie fabryki.

— **Olbrymi strejk tkaczy w Ameryce** może lada dzień wybuchnąć. Fabrykańcy wyrobów tkackich odrzucili żądania robotników w sprawie 55-godzinnego tygodnia roboczego. Skutkiem tego oczekują strejku stu tysięcy ludzi.

Rozmaitości.

Elektryczność z powietrza. Gazety angielskie podają wiadomość o nowym wynalazku z dziedziny elektrotechniki, który, jeśli się tylko okaże istotnym, sprowadzić może olbrzymi przewrót w przemyśle. Rzecz polega na eksploataowaniu elektryczności z powietrza. Fizyk hiszpański prof. Klemens Figueras wynalazł aparat, który pod tym względem oddaje usługi znakomite. Urządzenie aparatu trzymane jest tymczasem aż do czasu opatentowania go w sekrecie. Główną jego część stanowi elektryczny „generator“, który elektryczność nie tylko zbiera, ale i przechowuje aż do chwili zastosowania jej do motorów. Taki aparat uczyni zupełnie zbytecznymi dynamo-maszyny i baterie, bo zbiera elektryczność prosto z powietrza daleko prościej i taniej. Budowa aparatu bardzo prosta. Wynalazca zamówił jego oddzielne części w różnych fabrykach i złożył je własnoręcznie. Dokonane próby dały podobno skutek przewyższający wszelkie oczekiwanie i rozmaici kapitaliści już się podobno podbijają o nabycie od pomysłodawcy Hiszpana jego istotnie ważnego, jeśli się tylko sprawdzi, wynalazku.

Wielej ludzie, zanim wielkimi zostali. „Revue des Etudes historiques“ umieszcza w ostatnim numerze interesującą rzecz pana Louis Madelin o historii kilku wybitnych ludzi wielkiej rewolucji, zanim stali się „historycznymi“. Michel Ney, zgięty nad papierami, ślecząc jako pomocnik notaryalny całymi latami, zanim został marszałkiem Francji; Józef Fouché, z tonzurą na głowie, z różgą w ręce nauczał łaciny małych chłopaków, zanim został ministrem policji; ks. Sieyès miał kazania, zanim opracowywał konstytucję; Joachim Murat pilnował porządku w oberży ojca, zanim został wyniesiony na tron Obojga Sycylii, sierżant Belle Jambe Bernadotte zwracał głowy dziewczętom, służącym i był tak nieprzezwany, że kazał sobie wytatuować na jednej ręce: „Śmierć królom!“ Kiedy zasiadł na tronie Szwecji,

był w niemałym kłopotcie, kiedy mu raz choremu wypadło z konieczności okazać tę rękę lekarzom. Czem byliby ci wszyscy, gdyby nie rewolucja? — zapytuje pan Madelin. Wedle jego zdania Fouché, Bernadotte, Danton i Murat byliby zapewne zakończyli życie jako nieznani — cisi i skromni obywatele mieszcuchy.

Wystawa japońska w Londynie. Japończycy zamierzają przedstawić Europie rozwój swego przemysłu i sztuki i w tym celu, za zgodą rządu angielskiego, urządzają w Londynie wystawę, odtwarzającą starą oraz nowoczesną ulicę japońską. Wystawa ta ma być otwartą w r. 1905; znajdzie się w niej dużo okazów, które będą figurowały na wystawie w St. Louis.

Koszta strejku garncarzy w Poznaniu od 12 do 28 marca 1903.

Dochód.

Z kasy centralnej . . .	2450 mk. — fen.
Z kasy lokalnej . . .	44 „ 55 „
Razem . . .	2494 mk. 55 fen.

Rozchód:

Wsparcia dla 66 żonatyh kolegów .	1596 m. 85 fen.
Wsparcia dla 53 nieżonatyh kol. .	654 „ — „
Na podróż przybyłem	50 „ 30 „
Na powstrzymanie „chętnych“. . .	148 „ 95 „
Portorya i materiały piśmienne . .	6 „ 45 „
Koszta zarządu i zmuda	38 „ — „
Razem . . .	2494 m. 55 fen.

Zestawienie:

Dochód . . .	2494 mk. 55 fen.
Rozchód . . .	2494 „ 55 „
Pozostaje . . .	— mk. — fen.

B. Kocorowski. J. Cymaniak.

Kalendarz zebrań.

Zebrania w Poznaniu odbywają się na sali p. K. Berndta, ul. Zwierzyńcowa 10.

W niedzielę 7 czerwca: **Związek robotników budowlanych**, w południe o godzinie 12.

W niedzielę 7 czerwca: **Związek malarzy** po południu o godzinie 1½.

W poniedziałek 8 czerwca: **Związek tancerów** wieczorem o godzinie 8.

W środę 10 czerwca: **Polski wieczór dyskusyjny**, wieczorem o godzinie 8.

W niedzielę 14 czerwca: **Zabawa murarzy**.

W poniedziałek 15 czerwca: **Zebranie ludowe**, wieczorem o godzinie 8.

We wtorek 16 czerwca: **Publiczne zebranie partyjne**, wieczorem o godzinie 8.

Inhalts-Verzeichnis.

Die Arbeiterversicherung.
Das Los der Ziegeleiarbeiter.
Der Tischlerstreik in Posen.
Verlorne Kämpfe.
Generalversammlungen und Kongresse.
Korrespondenzen.
Arbeiter-Rundschau.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.